

Kizo, Discopolo (Disco Polo)

Mało sypiam, pracy tytan
Czy posypać, zawsze ktoś zapyta
Doborowa ekipa to moja świta
A w konfidentów pała jest bita

Na zawsze, tutaj się skacze
Tutaj się klaszcze, bawię się po tym jak po strasznie
Chodzę na terapię po marsie
Było chu*owo, nerwowo, czyli standardowo
Ten ogień gasiłem paliwem nie wodą
A znam komendanta straży pożarnej
Moi ludzie zawsze pomogą

Stoję z wódą na środku osiedla
Do ostatniego kubeczka
Wasza opinia często jest błędna
Bo Kizo to zwykła mordeczka
Mój zawód to biznes
Zagram koncert, zrobię sto sztuk
Każda będzie z zyskiem
Ktoś podjedzie, a ty z suchym pyskiem w biedzie
Nie licz na dobrą rozrywkę

Masz prawdziwego artystę
Noszę bliznę, noszę Rolexy
Ona nosi bieliznę w kolorze tusi
Więc wylizę jej pi*dę
Ona się trochę podusi
I pie*dolniemy se tusi
Jest romantycznie
Dlatego nikt się nie klóci
Smacznej kawusi od rana siedzimy w jacuzzi

Ja mogę być królem disco
A ty zawsze będziesz pi*dą
Hotel Bristol w Berlinie
Mój człowiek w kominie
Ten rap kiedyś za mną zatęskni
Pokolenie deski w końcu wyginie
Piszę z nią smski, zawsze jak się odpalę po drinie

Ja mogę być królem disco
A ty zawsze będziesz pi*dą
Hotel Bristol w Berlinie
Mój człowiek w kominie
Ten rap kiedyś za mną zatęskni
Pokolenie deski w końcu wyginie
Piszę z nią smski, zawsze jak się odpalę po drinie
Pomarańczowa satyna
Czterystukonna maszyna
Kaprysów mam od sku*wysyna
Nie żyję jak raper tylko gwiazda kina
Ja może i straciłem głowę
Pozdrawiam wszystkie teściowe
Te dziewczyny są takie zdrowe
Chciałbym przeżyć z nimi dłużej niż dobę

Sami specjaliści od muzyki
Handlu i kalisteniki
Robimy wyniki więc robią się pliki
W tym nigdy nie będziesz miał specjalistyki
Z idiotami nie gadam, więc siedzę cicho
Też powinieneś jak chcesz być bandytą
Nie jeden tu słodził jak ksylitol

Potem każdy interes się kończył lipą

Markowe polo, słucham disco
Nie łącz tego, bo nie leży to blisko
Wychowany w innym świecie dziwko niż ty
Nie uwłaczając dziwkom
Nim się przyje*esz do naszych milionów
Zmień dietę własnego portfela
Za pomocą jednego telefonu wykręcamy grube zera

I z moimi braćmi pojedziemy do marveli to przeje*ać
Zawsze można zacząć od zera
Nie licz na moją uwagę, skoro mam cię za frajera
Nigdy nie stracę tytułu rapera
Je*ać konkurencję, jedzie na bita Panamera po kolejną pensję
Aaa, dlatego nie muszę nawijać już więcej

Ja mogę być królem disco
A ty zawsze będziesz pi*dą
Hotel Bristol w Berlinie
Mój człowiek w kominie
Ten rap kiedyś za mną zatęskni
Pokolenie deski w końcu wyginie
Piszę z nią smski, zawsze jak się odpalę po drinie

Ja mogę być królem disco
A ty zawsze będziesz pi*dą
Hotel Bristol w Berlinie
Mój człowiek w kominie
Ten rap kiedyś za mną zatęskni
Pokolenie deski w końcu wyginie
Piszę z nią smski, zawsze jak się odpalę po drinie